



SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

redaktor wydania

W 2005 roku na terenie działania Komendy Miejskiej Policji w Wałbrzychu ujawniono 65 nietrzeźwych nieletnich. W roku 2004 takich przypadków było „tylko” 39. W grupie tej 35 osób to dzieci w wieku od 13 do 16 lat. Ten niewielki wycinek naszych regionalnych statystyk wpisuje się w smutny obraz naszej polskiej rzeczywistości. Z badań Ministerstwa Zdrowia wynika jednoznacznie, że pijemy coraz więcej, a grono nieletnich sięgających po alkohol dynamicznie się powiększa. O tych trudnych problemach piszemy na str. IV-V.

ZA TYDZIEŃ

- PIESZA PIELGRZYMKA do Częstochowy
- SUSZA zdziesiątkowała plony naszych rolników
- Świdnickie piwo – SIERPNIOWA PROWOKACJA

Wyruszyła III Piesza Pielgrzymka Świdnicka na Jasną Górę

Po raz pierwszy

– Coś dobrego się u nas dzieje!
– komentowali wałbrzysianie widok grupy pielgrzymkowej na ulicach miasta.

Wierni swemu zapalowi „Ludzie Jana Pawła II” zrealizowali kolejny pomysł ożywienia życia religijnego ziemi wałbrzyskiej. 31 lipca z kościoła Aniołów Stróżów w Wałbrzychu po Mszy św., której przewodniczył ks. prałat J. Żralko, wyruszyła na szlak grupa 6. naszej pielgrzymki. Tym samym rozpoczęło się święte wędrowanie do domu Matki i Królowej. W Eucharystii wzięli udział duszpasterze Wałbrzycha i okolic. Kazanie, które było kompilacją cytatów z listów ks. bp. I. Dęca, zapraszających na pielgrzymkę, wygłosił ks. R. Brudnowski, główny przewodnik pielgrzymki świdnickiej. Przyznał on, że łatwo było organizować pierwszą pielgrzymkę, bo wówczas wiele niedociągnięć można było zrzucić na karb braku czasu potrzebnego do jej przygotowania. – Dzisiaj czuję jednak ciężar od-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

powiedzialności i napawa mnie to lękiem. Mam świadomość słabych punktów w organizacji wędrowki. Jednak proszę o pełną otwartość, cierpliwość i wyrozumiałość – apelował do zgromadzonych w kościele.

Grupie przewodniczy ks. J. Kamiński, pallotyn pracują-

Po raz pierwszy świdnicka pielgrzymka wyruszyła z wałbrzyskiego kościoła pw. Aniołów Stróżów

cy obecnie w Częstochowie. Prawie dwustu osobowi czarno-zieloni pierwszego dnia dotarli do Świdnicy. Cała pielgrzymkowa rodzina spotkała się na szlaku 3 sierpnia w Bobolicach. Do Częstochowy dotrze 10 sierpnia. Wśród naszych pielgrzymów jest także grupa wernych z Białorusi. **DYR**

NIOSĄCY INNYM NADZIEJĘ



KS. ROMAN TOMASZCZUK

W XIV Ogólnopolskim Spotkaniu Trzeźwościowym, zorganizowanym 29 i 30 lipca przez Licheńskie Centrum Pomocy Rodzinie i Osobom Uzależnionym, wzięło udział około stu trzydzieści osób z naszej diecezji (relacja na stronie III). Tegoroczne hasło „Nieśmy innym nadzieję” było zaproszeniem około piętnastu tysięcy anonimowych: alkoholików, narkomanów, hazardzistów, erotomanów, palaczy, żarłoków oraz dorosłych dzieci alkoholików, dzieci alkoholików i krewnych oraz przyjaciół alkoholików do spojrzenia na swoje uwikłania, wezwaniem do ewangelizacji. Podczas spotkania uczestnicy mogli przede wszystkim zawierzyć swoje zdrowie Bogu przez wstawiennictwo Maryi. ■

Od 2 lipca Maryja w znaku cudownego obrazu odbiera cześć w nowej bazylice licheńskiej

Shibori i marmurkowanie



Shibori – czyli ozdabianie papieru przez maczanie złożonej kartki w kolorowych farbach

DUSZNIKI ZDRÓJ. Marmurkowanie, origami, shibori, druk wypukły, pieczęcie. To, jak wykonuje się na papierze bądź z papieru te atrakcje, mogli przekonać się uczestnicy Święta Papieru, w dusznickim Muzeum Papiernictwa. Sporym zainteresowaniem, jak co roku, cieszyło się zerpanie i marmurkowanie

nie papieru, na którym można było własnoręcznie ułożyć wzór z kwiatów. Aby wykonać taką kartkę, nabieramy na czerpak masę papierową (czyli zmieloną celulozę, wodę i klej), układamy wzór, wyciskamy na prasie i suszymy. Efekt niesamowity! Święto Papieru jest organizowane od 2001 roku.

Maltańczycy po półroczu

NOWA RUDA. Paweł Golak opracował dziewięćdziesiąt sprawozdań z akcji, które przeprowadził Oddział Maltańskiej Służby Medycznej (MSM) w Nowej Rudzie. Wynika z niego, że w ciągu półroczu przeprowadzono dziewięćdziesiąt akcji zabezpieczenia medycznego, osiemdziesiąt razy interweniowano, wypożyczono bezpłatnie czterdzieści trzy sztuki różnego rodzaju sprzętu rehabilitacyjnego, z pomocy punktu charytatywnego dzia-

łającego na plebanii parafii pw. św. Katarzyny w Nowej Rudzie Słupcu skorzystało dwieście czterdzieści osób, zorganizowano IV Turniej Wiedzy Przedmedycznej (wzięły w nim udział reprezentacje dwudziestu czterech szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych). W akcjach MSM uczestniczyło siedemdziesięciu czterech wolontariuszy, sześciu lekarzy, sześć pielęgniarek i jeden pielęgniarz.

Odwiedziny

ŚWIDNICA. Dwustu uczestników 72. Międzynarodowego Zlotu Campingu i Caravaningu we Wrocławiu miało okazję poznać także nasze biskupie miasto. 3 sierpnia carawaniarze zwiedzili Rynek oraz kościół Pokoju. Wśród gości z całego świata byli carawaniarze hobbyści, dziennikarze czasopism turystycznych oraz właściciele biur podróży. „Study tour”, bo tak na-

zywa się ich wizyta, miała zachęcić do przyjazdu do Świdnicy ponownie. W tym roku w podobnych „study tour” wzięło udział blisko dwieście osób z Finlandii, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Węgier, Austrii, Szwecji, Ukrainy, Hiszpanii, Japonii i Polski. Byli to przedstawiciele mediów specjalizujących się w promocji turystyki oraz właściciele i przedstawiciele biur podróży.

Rowerem na szlak

W NASZEJ DIECEZJI jest sporo oznakowanych tras rowerowych. W Wałbrzychu na rowerze można pojechać na stosunkowo łatwą wycieczkę: wokół zamku Książ (koło zamku Cisy, zabytkowej alei kasztanów, kościoła św. Anny, grobu gen. Józefa Benedykta Łączyńskiego), i trudniejsze: na Chelmiec, wokół Borowej (więcej informacji: <http://mtb.walbrzych.pl/turystyka-rowerowa/trasy-rowerowe/>). „Szlakiem Zamków” prowadzi trasa rowerowo-spacerowa w Bolkowie, z wjazdem na

Wzgórze Ryszarda i drogą do Wolbromka (<http://www.bolkow.pl/trasa/index.htm>). Oznakowane trasy rowerowe pokrywają całą ziemię kłodzką: jadąc nimi, można obejrzeć atrakcje Łądko Zdroju, Bystrzyca Kłodzkiej, Długopola, Międzygórze, Stronia... Czerwona Trasa Rowerowa prowadzi na Wielką Sowę (zob. <http://sowirower.pl/>). – Kto raz spróbuje, będzie stale powracał na rowerowe szlaki – mówią zwolennicy tego sportu.

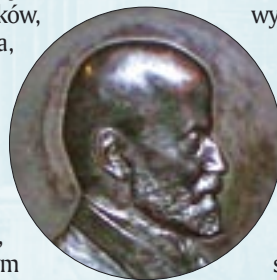


Oznakowanie trasy rowerowej koło Wzgórza Rozalii w Dusznikach

Malarze polscy w Monachium

ZAMEK KSIĄŻ. Wielkoformatowe płótna Józefa Chelmońskiego, Jana Matejki, Juliusza i Wojciecha Kossaków, Artura Grottgera, Jacka Malczewskiego czy Olgi Boznańskiej wystawia obecnie galeria w Zamku Książ. Jej tematem są obrazy polskich mistrzów, dla których jednym z etapów edukacji plastycznej, czy to ze względu na represje władz zaboru rosyjskiego czy też braku na tych terenach uczelni plastycznej o wysokim poziomie nauczania, było Monachium.

Większość artystów nie zabawiła jednak w Monachium długo: wracali na teren Polski lub wyjeżdżali do innych państw. Przyczyna? Tradycjonalizm i trudna do zachwiania konwencja, w jakiej nauczali monachijscy profesory. „Malarze polscy w Monachium” – wystawę malarstwa polskiego przełomu XIX i XX wieku można oglądać w Galerii Sztuki BWA „Zamek Książ” w Wałbrzychu, ul. Piastów Śląskich 1, do 10 września.



Jacek Malczewski, jeden z autorów wystawianych prac (wizerunek z jego nagrobka na krakowskiej Skalce)

Słowo naszego Biskupa

SZATAN



Śmierć Chrystusa na krzyżu była definitywnym zwycięstwem nad Złym. Jednakże zwycięstwo Chrystusa nad szatanem nie zniewoczyło jego istnienia i działania w świecie. Szatan został pokonany, ale nie unicestwiony. Nadal pozostał w świecie i ma dostęp do człowieka. Nadal go buntuje i nakłania do walki z Bogiem. Walka synów światłości i synów ciemności toczy się dalej i będzie trwać do ostatnich dni. Jedno jest pewne, że od chwili, gdy Chrystus zmartwychwstał, wielu ludzi odnosi już zwycięstwo nad szatanem, odnosi je w Jezusie Chrystusie. Ale trzeba też powiedzieć, iż wiele siostr i braci, córek i synów tej ziemi staje się nadal uczniami i naśladowcami Złego. Przekonał nas o tym wiek dwudziesty. Chyba nigdy bardziej niż w dwudziestym stuleciu człowiek nie doświadczył zła o takiej intensywności i wyrafinowaniu. Nawet ludzie daleko stojący od chrześcijaństwa nie wahali się wiązać współczesnego zła z pochodzeniem diabelskim. Zły duch nadal działa, działa bezczelnie, bezwzględnie i rozpaczliwie. Siedzi w sercach niektórych ludzi. Działa w narodach i systemach. Zabija prawdę kłamstwem, nadzieję rozpaczą, miłość nienawiścią, wolność zniewoleniem, sprawiedliwość niesprawiedliwością.

Oto na naszych oczach toczy się nadal walka zła z dobrem. Jeden z bohaterów wojennego filmu powiada, że „szatan prowadzi walkę z Bogiem od początku świata, a miejscem tej walki jest ludzkie serce”. Zły duch ma dostęp do każdego z nas. Dlatego czuwajmy. Mamy szansę tę walkę wygrać, bo Chrystus zmartwychwstał. Nie zwyciężysz o własnych siłach, ale mocą Chrystusa zwyciężysz.

BP IGNACY DEC

XIV Ogólnopolskie Spotkania Trzeźwościowe w Licheniu

Z bolesną Królową

Królestwo Boże ma dla alkoholików bardzo realny kształt – drugiego człowieka.

Alkoholik to skończony egoista – dlatego nie liczy się w jego życiu nikt i nic prócz stanu alkoholowego upojenia. Kiedy zaczyna trzeźwieć, powoli odkrywa nowy świat: świat więzi rodzinnych, przyjacielskich i tych z Najwyższym, jakkolwiek Go pojmuje.

Ludzie,

którzy spotykają trzeźwiejącego alkoholika zawsze są zaskoczeni jego otwartością i serdecznością. 29 lipca w Licheniu, można się było o tym przekonać na każdym kroku. – Tutaj czujemy się jak jedną rodziną – mówi Grażyna ze Świdnicy, żona alkoholika, czyli współuzależniona. – Łączy nas bowiem coś więcej niż krew, to wspólne doświadczenie alkoholowego upodlenia i entuzjazm zrzucania jarzma nałogu – tłumaczy.

Licheńskimi drogami i ścieżkami wędrują więc dumne żony ze swymi trzeźwymi alkoholikami, zewsząd dobiega gwar rozmów, śmiech i muzyka. Można odnieść wrażenie, że ci wszyscy ludzie próbują nadrobić przekłute lata picia. – Żyjemy jednak jak na minie, która wciąż mo-



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

że wybuchnąć – zamyśla się Iwona, jej mąż Wojtek, alkoholik, żartuje, że jest niezłą saperką. – Dlatego potrzebujemy gwarancji, którą daje Bóg – kończy kobieta.

Bóg

zatem daje nadzieję. Najpierw tym, którzy znowu cieszą się normalnym ojcostwem i macierzyństwem, którzy budują zdrowiejące małżeństwo i rodzinę. Ale także ocala od rozpaczki kobiety i dzieci wciąż gnębione przez alkoholizm mężów i ojców – Bolesna Królowa Polski świetnie rozumie moją sytuację – zwierza się Teresa. Jej mąż wciąż pije, co gorsza, syn idzie w śla-

Licheńskie spotkanie to wielkie święto wolnego od nałogu człowieczeństwa

Kolejka do konfesjonalu. Wielu spowiada się tylko w Licheniu, bo u siebie nie potrafią

dy ojca, dodatkowo sięga po narkotyki. – Patrzę na tych, którym się udało, i wciąż mam nadzieję, że moi będą następnymi.

Jej koleżanka z grupy wsparcia Al-Anon dopowiada: – Pierwszy raz przyjechałam tu, bo mój mąż kazał mi się modlić, „żeby tego alkoholika szlag trafił”. Pan Bóg jednak wymyślił inaczej. Alkoholika szlag nie trafił, wciąż pije, ale ja odzyskałam tu swoją godność, tu zaczęła się moja droga zdrowienia ze współuzależnienia. Przez Licheńską Królową trafiłam do grupy wsparcia. Dlatego żyję i umiem się życiem cieszyć!

Bogu niech będą dzięki.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Sonda

ALKOHOLIZM

CEZARY WYRWA, KIEROWNIK
SCHRONISKA TOWARZYSTWA
BRATA ALBERTA W ŚWIDNICY



– Trafia do nas wielu mężczyzn, których problemy mają źródło w alkoholizmie. Coraz więcej spośród nich podejmuje próbę ustabilizowania swojej sytuacji, podejmując pracę, starając się o własne mieszkanie.

ANETTA KUKLIS, OŚRODEK
INTERWENCJI KRZYZOSWEJ
„NADZIEJA”



– Trafiają do nas osoby przywiezione przez funkcjonariuszy policji, obawiających się o bezpieczeństwo członków rodziny, w której na przykład współmałżonek jest alkoholiczkiem. Kobiety najczęściej chcą szybko wracać do domu, licząc na to, że będzie lepiej. Niestety, z reguły nic wówczas się nie zmienia.

S. RENATA ŚMIERCIAK,
ZGROMADZENIE SIÓSTR MARYI
NIEPOKALANEJ



– Do prowadzonego przez nas Ośrodka Interwencji Kryzysowej „Nadzieja” trafiają ofiary przemocy w rodzinie, będącej z reguły skutkiem alkoholizmu. Jednak najbardziej tragicznym widokiem są dzieci, które w takiej sytuacji trafiają do naszego Domu Dziecka.

TADEUSZ MAKOWSKI, OPIEKUN
SCHRONISKA TOWARZYSTWA
BRATA ALBERTA W ŚWIDNICY



– Ci ludzie naprawdę chcą się wyleczyć z alkoholizmu. Mieszkają u nas mężczyźni, którym już przez ponad rok udaje się trwać w trzeźwości.

– Długo się opierałem, nie chcąc przyznać, że to właśnie alkohol przyczynił się do moich problemów, do tego, że straciłem rodzinę, a później mieszkanie

– mówi Andrzej.

– Myślałem, że alkohol pomaga mi w rozwiązywaniu problemów, a ja po prostu staczałem się w dół.

tekst i zdjęcia
ŚLAWOMIR WIŚNIEWSKI

Wczasach, gdy swoich kłopotów nie łączyłem z pijaństwem, sądziłem, że to ludzie są przeciwko mnie, zwłaszcza ci, którzy wspominali, że tracę czas, zamiast zająć się pożytecznymi sprawami.

Sposób na kłopoty

Andrzej nie pochodzi z tzw. rodziny patologicznej. Nie były to także „wyżyny społeczne”. Po prostu zwyczajna rodzinka, jakich wiele. Biednie nie było, ale luksusów też trudno było doświadczyć. – Nie wiem, czego właściwie zabrakło – opowiada. – Może zwyczajnego rodzinnego ciepła, zaufania.

Zaczął się to jeszcze w szkole średniej. Młodość, poczucie wolności, no i te niezapomniane imprezy, na których po prostu nie wypadało nie pić. Nie zauważył, bo niby jak miał zwrócić na to uwagę, że imprezowanie stało się dla niego odskocznią od problemów z nauką.

To możesz



Ale Andrzeja kłopoty edukacyjne nie były na tyle duże, aby nie mógł zdać matury. Egzamin wypadł całkiem dobrze, a w tamtych czasach było to równoznaczne ze studiami lub ciekawą pracą. Wybrał drugie wyście. Niedługo potem poznał Magdę, z którą szybko się ożenił i miało być pięknie. Ale nie było. – Rodzina, mieszkanie, dzieci... To potężne wyzwanie, a ja miałem już taki odruch, że jak pojawią się problemy, to lepiej pójść z kolegami do knajpy, a kłopoty same się rozwiążą – mówi. – Głupie, co? Kto by pomyślał, że tak banalne mogą być początki alkoholizmu.

Często wolą pozostać na dworcach, skazani na bezdomność, niż zaryzykować i rozpocząć leczenie

Później życie Andrzeja potoczyło się już bardzo szybko. Kłopoty wbrew pozorom nie zniknęły, przeciwnie – było ich coraz więcej. Frustracja, załamanie, pierwsze uniesienie ręki na swoich bliskich. Zamiast lepiej, było coraz gorzej. Odeszła żona, stracił pracę, mieszkanie...

Nielatwo się wyrwać

Paweł pochodzi z rodziny patologicznej. – Zawsze w domu był nadużywany alkohol i nikt o nikogo nie dbał. Wychowała mnie ulica. – opowiada. – Ojciec prawie zawsze przychodził pijany do domu. Nieraz

ęga każdego

sz być Ty

PRZECZYTAJ I ZASTANÓW SIĘ

Jeśli którykolwiek z punktów dotyczy Ciebie, to być może masz problemy z alkoholem:

1. Sporadyczne, krótkotrwałe występowanie „suchego kaca” – czujesz się jak na drugi dzień po piciu, mimo że nic nie piłeś.
2. Uczucie smaku lub zapachu alkoholu bez przyczyny.
3. Sny alkoholowe. Po obudzeniu trudno odróżnić, czy to był tylko sen, czy piłeś naprawdę.
4. Trudności z zasypianiem, bezsenność, gdy wcześniej nie wypijesz.
5. Utrata apetytu lub uczucie, że się jest wiecznie głodnym, nadmierne pragnienie.
6. Przemęczenie, poczucie osłabienia, „niwelowane” przez alkohol.
7. Bóle głowy i inne bóle bez określonej przyczyny „łagodzone” przez alkohol.
8. Uczucie napięcia i rozdrażnienia, przepełnione przekonaniem, że rozładuje je alkohol.
9. Narastanie uczucia złości bez określonego powodu.
10. Huśtawka nastrojów od euforii do niezrozumiałego smutku.
11. Zwiększony niepokój, nieokreślone lęki „znikające” po wypiciu.
12. Poczucie szarości i monotonii życia na trzeźwo.
13. Fantazjowanie i myślenie życzeniowe.
14. Częste, niekiedy natrętne myślenie o alkoholu.

musiałem uciekać, bo byłem bity. Mając około 20 lat wpadłem w alkoholizm. To był dla mnie koszmar. Chciałem przestać pić, ale nie mogłem.

Na początku lat osiemdziesiątych, po naleganiach mojej kuzynki, zgłosiłem się na leczenie

nie odwykowe. Tam poznałem grupę wspaniałych ludzi, też alkoholików, z którymi miałem zajęcia i dzięki nim odkryłem, że można żyć inaczej. Przede wszystkim dotarło do mnie, że jestem alkoholikiem. Po leczeniu nie piłem 2 lata. Gdy już mi

się wydawało, że jest dobrze, że w udało mi się podnieść, zapomniałem, kim jestem i zapłaciłem za to zapić. Wpadłem w większy dołek niż na początku.

Takie stany nazywa się nawrotami choroby alkoholowej. Są niebezpieczne, bo prowadzą do zapicia. Jeśli ktoś stał się alkoholikiem, kimś, kto utracił kontrolę nad ilością spożywanego alkoholu, to pozostanie nim do końca życia, gdyż jest to choroba nieuleczalna i pogłębiająca się, ale można ją powstrzymać, przez zachowanie abstynencji od alkoholu.

Absolutna abstynencja jest pierwszym i podstawowym krokiem do zmian w życiu. Bez wątplenia są to zmiany na lepsze, ale nie łatwiejsze. Nagle trzeba stać się odpowiedzialnym człowiekiem, samemu rozwiązywać swoje kłopoty.

Cierpią najbliżsi

Tomasz zaczął pracować w fabryce urządzeń AGD w dziale elektrycznym. – Kierownik nie wylewał za kołnierz, więc i ja nie chciałem być gorszy – opowiada. – Popracowałem nieco ponad dwa lata, ale w końcu wyleciałem z roboty, gdy z mojego powodu firma miała pół dnia przestoju. Co wówczas zrobiłem? Poszedłem pić z kolegami.

W końcu przyszedł dzień, gdy Tomaszowi zabrakło pieniędzy na opłacenie mieszkania. – Próbowałem się podnieść. „Zaszylem” się, wydawało się, że już wszystko jest w porządku. To były jednak tylko złudzenia. Po pewnym czasie znów zaczął

łem pić. Kobieta, którą w tym czasie poznałem, odeszła wraz z dziećmi. A ja zamiast wziąć się w garść, zacząłem się nad sobą użalać i jeszcze częściej sięgać po butelkę.

– Jednym z najtragiczniejszych skutków nadużywania alkoholu przez dorosłych jest sytuacja ich dzieci – mówi s. Renata Śmierciak z Ośrodka Interwencji Kryzysowej „Nadzieja” w Bardzie. – Alkoholizm rodziców jest często jedynym powodem, dla którego dzieci trafiają do prowadzonego przez nasze Zgromadzenie Domu Dziecka. Przejmującym widok rodziców, którzy na swój sposób je kochają, widać, że chcieliby mieć je przy sobie, ale tym, co stoi pomiędzy nimi, to alkohol. ■



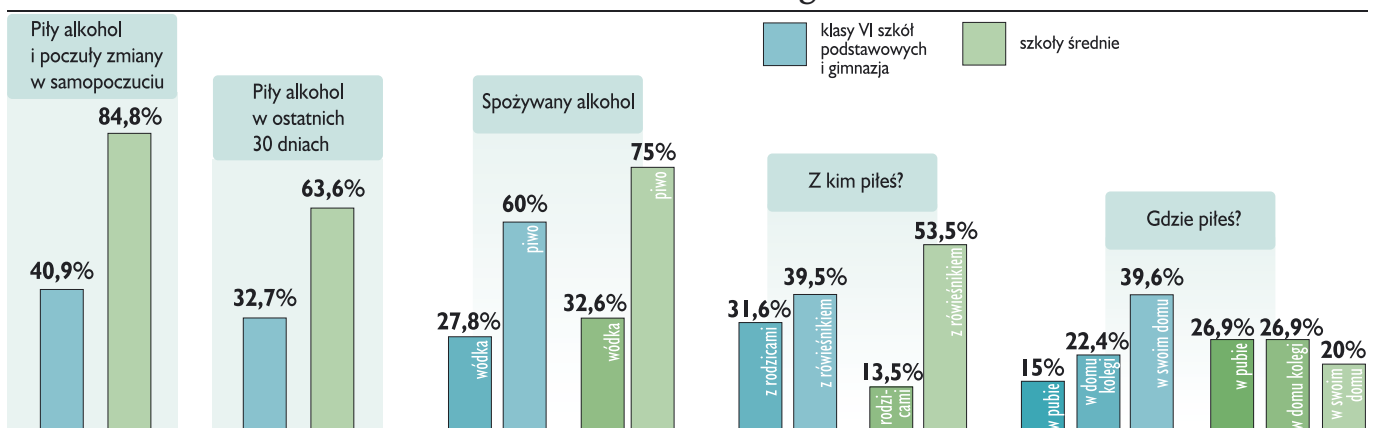
MOIM ZDANIEM

ROMAN LIPSKI

burmistrz Kłodzka

Z przeprowadzonych ostatnio wśród młodzieży anonimowych ankiet wynika, że najbardziej niepokojący jest fakt, iż znacznie obniżył się wiek dzieci sięgających po alkohol i że proceder ten odbywa się za przyzwoleniem rodziców, w domach rodzinnych i domach kolegów, a najczęściej spożywanym, po piwie, alkoholem jest wódka.

Kontakt dzieci z alkoholem w gminie Kłodzko



Lato Artystyczne 2006

Wschód i Zachód w Polsce

Krzyżowa po raz kolejny stała się artystyczną osadą Europy.

Na rzeźbie upamiętniającej ks. B. Kalużę jest cytat prałata: Kocham życie, wszelkie życie



Na zakończenie owoce warsztatów można było podziwiać na wystawach i podczas prezentacji.

– Ideą tych spotkań jest zachęcenie młodych do samodzielnej pracy i rozwijania własnych talentów – wyjaśnia Magdalena Wach, odpowiedzialna za realizację projektu.

Młodzi mogli także przekonać się, że różnice kulturowe i narodowościowe nie są przeszkodą we wspólnym działaniu. Wprost przeciwnie, stają się inspiracją i wzbogacają świat o nowe elementy wyrazu, wrażliwości, światopoglądu.

Na koniec Artystycznego Lata, 23 lipca, mieszkańcy Krzyżowej, zaproszeni goście i wszyscy zainteresowani mogli obejrzyć przedstawienie teatralne pt. „Za późno” oraz wziąć udział w uroczystym odsłonięciu rzeźby poświęconej pamięci zasłużonego dla Krzyżowej zmarłego księdza prałata Bolesła-



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK

Od 14 do 26 lipca w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Krzyżowej tworzyli młodzi artyści z Polski, Białorusi, Ukrainy, Litwy i Niemiec.

W ramach projektu, przez dwa tygodnie uczestnicy odkrywali arkana teatru, tańca, rzeźby, ceramiki i grafiki.

Przedstawienie taneczne ujęło widzów dynamiką i elementami humoru

wa Kaluży. Autorami rzeźby są Anna Starowojtowa z Białorusi oraz Rafał Pliesiak z Litwy. Natomiast 24 lipca odbyło się uroczyste otwarcie wystaw prac ceramików i grafików oraz przedstawienie taneczne.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

Odpuśt w Zieleńcu trwał 2 dni

Góralskie świętowanie



– „Maryjo, śliczna Pani” – tą piosenką Eleni rozpoczęła swój koncert podczas ósmego już festynu odpustowego w Zieleńcu. Później śpiewała znane przeboje.

– Tutejsi ojcowie franciszkanie są podczas tej imprezy odpowiedzialni za wymodlenie pogody, a mieszkańcy Zieleńca za resztę. Dzięki temu na żadnym z festynów jeszcze nie padało, chociaż nieraz się na to zanosilo – żartuje Ewa Kamyczek, jedna z organizatorów tego dwudniowego święta (w tym roku: 22 i 23 lipca).

Atrakcji nie zabrakło.

– Bardzo mi się podobała przejażdżka na wyciągu narciarskim; były fajne widoki – mówi Piotr Zabielarz, jedenastoletek z Elbląga. Adrianna Rodziewicz z Łęborka, również mająca 11 lat, zainteresowała się rozgrywkami piłki nożnej pomiędzy lokalnymi drużynami (wygrał Zieleniec). – A ja patrzyłem na skutery górskie, widziałem zjeżdżalnię dla dzieci i kupiłem sobie łuk – opowiada sześciolatek Szymon Szulc ze Szczytnej.

Był też m.in. rajd rowerowy i pieszy do Czech, siłowanie na rękę, pokazy GOPR-u,

Natomiast w przyciąganiu liny wzięły udział zielenieckie góralki

Eleni zachęcała, by publiczność śpiewała wraz z nią



Podczas festynu nie zabrakło prawdziwych górali. Wystąpił zespół „Janicki” z Czarnego Boru

wyścig rowerowy dla dzieci i młodzieży, występ fakira, pokazy sztucznych ogni i dyskoteka pod gwiazdami. Wśród tłumów uczestników nie zabrakło osób w regionalnych strojach, które wzięły udział także w odpustowej Mszy św. w kościółku św. Anny – tzw. Mszy po góralsku.

– Impreza powstała jako pomysł na letnią promocję naszej, znanej raczej z zimowych atrakcji, miejscowości – wyjaśnia Ewa Kamyczek. – A jej przygotowanie bardzo nas integruje: poprzez wspólne spotkania, rozmowy, pomysły na coraz to nowe konkursy.

DOROTA BAREŁA



ZDJĘCIA DOROTA BAREŁA

Katedra pięknieje

Witraż jak nowy

Trwa konserwacja największego okna witrażowego na Dolnym Śląsku.

– Prace renowacyjne przy oknie witrażowym świdnickiej katedry rozpoczęły się na początku lipca i będą trwać do końca września lub połowy października – informuje Sławomir Galicki, jeden z szefów świdnickiej firmy Zubkowski i Galicki, która podjęła się odnowienia okna. Z wymiarami siedem metrów szerokości i siedemnaście wysokości jest ono największym na Dolnym Śląsku. – Renowacja polega na demontażu poszczególnych kwater witraża, poddaniu ich odtłuszczeniu chemicznemu bądź mechanicznemu, uzupełnieniu braków, uszczelnieniu, zabezpieczeniu dodatkową szybą i zamontowaniu na swoim miejscu – wyjaśnia witrażysta. Cały proces trwa około pięciu dni. Okno jest już w fatalnym stanie i dłuższe zwlekanie z jego remontem groziłoby katastrofą. Pieniądze na realizację projektu dał Urząd Miasta (122 tysiące) oraz parafianie (pozostałe ok. 58 tysięcy).

XRT



S. Galicki pracuje przy renowacji witraży od piętnastu lat. Nigdy jednak nie miał do czynienia z oknem tak wielkim jak katedralne

Pasja pani Marioli ze Strzegomia

Moje malowanie

Jej córka ma już 23 lata, jej najstarsze obrazy dopiero 5 lat. – Trzeba realizować swoje marzenia, a nie mówić, że już za późno – zachęca Mariola Glazer ze Strzegomia.

– Od dawna mówiłam, że kiedyś zacznę malować – opowiada. – W końcu siostra męża, Basia, przywiozła mi kilka farb i pędzli, a widząc moje zdziwienie, wyjaśniła: przecież obiecywałam, że coś namalujesz.

Przybory czekały na panią Mariolę w kredensie jeszcze pięć lat. Wreszcie odważyła się. Najpierw były szkice, później zaczęły powstawać pejzaże, zwierzęta i ulubiony motyw – kwiaty.

Przetrwanie

– Nie czuję się malarką. To raczej pasja – podkreśla pani Glazer.

Malowanie pozwoliło jej przetrwać trudne chwile. Stało się sposobem na wypełnianie wolnego czasu i pustki, jaka pozostała po śmierci syna. W mało wygodnej pozycji, schylona nad stołem, potrafiła godzinami pracować nad obrazem. – Tak się męczysz? – zdziwiła się pewnego dnia sąsiadka i zaraz pobiegła po przechowywaną na strychu sztalugę, którą kiedyś kupił jej mąż.

Uczy się sama: z podręczników, oglądając prace wielkich artystów. Nie zawsze z powodzeniem: pierwsze trzy pędzle zniszczyła, czyszcząc je, z braku terpentyny, w acetonie.

Dar od Boga

Początkowo nie chciała, by ktokolwiek oprócz rodziny oglądał jej dzieła. Ale pracownicy Strzegomskiego Centrum Kultury zbytnio się tym nie przejęli: w 2004 r. zaproponowali jej zorganizowanie wystawy.

– Wtedy zrozumiałam, że umiejętność malowania to dar od Boga. I zaczęłam cieszyć się,



ZDJEŃCA DOROTA BAREŁA

że inni mogą oglądać moje prace i czerpać z nich radość – mówi.

Uwielbia malować techniką in pasto: bezpośrednio z tuby wyciskać farbę na płótno i rozprowadzać szpachlą.

– To chyba dlatego, że jestem niecierpliwa, a równocześnie konsekwentna: nie lubię pracować nad małymi elementami i szybko kończę, by zobaczyć efekt – zastanawia się. („Szybko” oznacza niekiedy miesiące, bo ta technika wymaga długiego czekania, aż warstwa farby wyschnie). – Jestem chyba mało krytyczna – zauważa. – Nie zniszczyłam żadnego obrazu, a radość sprawia mi nie tylko sam proces malowania, ale także przebywanie w pomieszczeniu, gdzie wiszą moje prace.

A swoich obrazów rozdała już sporo. Nowo narodzonemu dzieckiem znajomych ofiarowała wizerunek Maryi Nastolatki (z fragmentem wiersza ks. Jana Twardowskiego: „Najświętsza Panienko, nastolatko, z rączkami na sercu”), a dzieciom pierwszokomunijnym – portret Chrystu-

Nie kopiuję obrazów, ale maluję według jakiegoś autora – wyjaśnia Mariola Glazer. – To widoczek z kalendarza

Obok: „Niebieskiego konia” według Franca Marka malowała z widokówki. Jej obraz ma 84 cm na 112 cm



sa. Jej prace służą jako prezent w podziękowaniu przyjaciółom, ludziom, którzy pomagali w trudnych chwilach.

Spełnienie

Tworzenie obrazów ją zmienia. Staje się wrażliwsza na piękno, uważniej obserwuje otoczenie, dostrzega więcej detali. Wzrasta poczucie własnej wartości. I przybywa znajomych. – Dzięki obrazom odnawiam także dawne przyjaźnie, jeszcze ze szkoły podstawowej. Zapraszam, a ludzie mają pretekst, by przyjść i obejrzeć moje prace.

– Malarstwo to spełnienie – podkreśla. – Może, gdy mnie już nie będzie, ktoś zobaczy mój obraz, przypomni sobie, pomyśli, zmówi modlitwę...

DOROTA BAREŁA

PANORAMA PARAFII

pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Boguszowie Górcach (dekanat Wałbrzych Południe)

Na francuską modłę

Kiedyś nawet ksiądz biskup nie mógł znaleźć drogi do tej parafii.

Wszystkiemu jest winny podział administracyjny miasta Boguszów Gorce, które by powstać (w 1973 roku), w swych granicach zawarło trzy odrębne miejscowości: Boguszów, Gorce i Kuźnice Świdnickie. Miejscowi jednak posługują się nadal starymi nazwami dzielnic. – Gdy pierwszy raz nasz biskup przyjeżdżał na bierzmowanie, trzeba było po niego wyjechać, bo nie mógł znaleźć drogi. Mieszkańcy bowiem nie orientowali się, gdzie w Boguszowie jest nasza parafia – wspomina ks. proboszcz Jan Mazur.

Przez Bawarczyków

Kuźnice (niemieckie Młoty) swoje początki zawdzięczają emigracji grupy bawarskich górników, którzy osiedlili się koło Boguszowa w 1907 roku. Byli katolikami, dlatego od razu utworzyli swoją parafię. W czasie pierwszej wojny zbudowali kościół. – Za rok będziemy świętować stulecie istnienia parafii – cieszy się pani Józefa, która na chwilę przysłała do świątyni pomodlić się w sprawie swoich wnuków. – Są skazani na tułaczkę – wyjaśnia intencję. – Serce człowieka boli i żal do rządów się czuje. Bo kto to widział, żeby najzdolniejsi po świecie się tułali. Kto tu zostanie? Co z naszą przyszłością? Stara już jestem. Dobrze, że nie będę tego oglądać. Sromota. – mówi ze łzami w oczach i dodaje refleksyjnie: – Tak jak Kuźnice wzięły się z emigracji, tak teraz powoli przestają istnieć z tego powodu.

Ku końcowi

Rzeczywiście. Brak perspektyw wypędza młodych w świat. I chociaż parafianie to przede wszystkim ludzie starzy, to jednak pobożność nie jest wśród nich na wyższym niż gdzie indziej poziomie. Wprost przeciwnie. Spośród trzech i pół



ZDJĘCIA KS. ROMAN TOMASZCZUK



KS. JAN MAZUR, licencjusz teologii, wicedykan, kapłan od 36 lat. Jako wikariusz pracował kolejno w Świdnicy, we Wrocławiu, w Leśnicy i w Wałbrzychu. Proboszczem został w Boguszowie w 1983 roku.

tysiąca mieszkańców tylko niecałe siedemset osób angażuje się w życie Kościoła. Powodem niskiej frekwencji jest historia kolejnej fali osiedleńców, tym razem po drugiej wojnie światowej. Wówczas w zagłębiu wałbrzyjskim zamieszkałi Francuzi (tak mówią o sobie samych), czyli Polacy, którzy po wojnie zostali we Francji i Belgii, gdzie poddano ich bardzo mocnej indoktrynacji komunistycznej, więc także antyklerykalnej. Wrócili do ojczyzny w latach pięćdziesiątych, pozostali jednak skażeni laickością.

Wyraża się ona w tak zwanej „francuskiej pobożności”: chrzest, pierwsza Komunia i pogrzeb – to trzy momenty w życiu, w których trzeba iść do kościoła.

Znak

Kiedy wejdzie się do świątyni, łatwo zauważyć pęknięcia i rysy kościelnego muru. To wynik szkód górniczych. Teren wciąż pracuje i kto wie, czy nie przyjdzie moment, gdy budowla runie. Jeśli się tak stanie, będzie to mocną przypowieścią o wierze mieszkańców, zbudowanej na słabych fundamentach. Zdarzają się jednak cuda.

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Pełna wdzięku figura Niepokalanego Poczęcia z ołtarza głównego

U góry: Za rok minie wiek od wybudowania kościoła parafialnego

Po lewej: Św. Barbara: Po boguszowskiej kopalni pozostała pamiątkowa tablica i figurka św. Barbary, przeniesiona na plac kościelny z zakładowej kapliczki

ZDANIEM PROBOSZCZA

Cenię sobie ludzi, którzy są zaangażowani w życie parafii. Nie jest ich wielu, ale są niezawodni. Wobec rzeczywistości życia religijnego w naszym rejonie trzeba zachować wiele cierpliwości i wyrozumiałości. Nie można duszpašterzować, ignorując historię życia mieszkańców. Wielu ludziom niewiele trzeba, by odejść z Kościoła. Jeśli zabraknie z naszej strony miłosierdzia, pójdą do narodowców, których parafia znajduje się w Boguszowie. Czasami decyzje podejmowane w kancelarii parafialnej kosztują mnie wiele namysłu i wewnętrznego zmagania. Wielkie nadzieje dla ożywienia wiary wiąże z planowanymi w diecezji misjami i peregrynacją obrazu Jezusa Miłosiernego. Nieraz już okazało się, że takie wydarzenie pozostawia w parafii piękne owoce nawrócenia. Tak było na przykład podczas misji związanych z aktem oddania się rodzin Sercu Bożemu w 1993 r. Oby i tym razem Pan Bóg był mocniejszy w swym działaniu od ludzkiej słabości, za twardości serca i obojętności.

Zapraszamy na Msze św.

- Dni powszednie: 18.00 (zimą 17.00)
- Niedziela: 9.00, 11.30, 17.30 i w kaplicy o 10.15.